

WRÓBLE na DACHU

CENA
30
G R.

Nr. 1. (446)

NIEDZIELA, 1 STYCZANIA 1939.

Rok X.



Z WARSZTATU JASNOWIDZA.

Rys. Charlie, Kraków

— Nie przeszkadzaj mi teraz! Piszę właśnie przepowiednie najważniejszych wydarzeń w roku 1939...

Nasze życzenia.

Naszych życzeń pękła bania,
kolorowe błyszczą szkło,
Niech fortuna WAM się kłania
i milionów niesie sto!

Niechaj radość serca wesprze
i niech niesie z sobą wdzięk,
niech pragnienia na Sylwestrze
zaspokoi... znany brzęk.

Przyjemności niechaj naśle
życie WSZYSTKIM taki stos,
by czas płynął jak po maśle,
by swój każdy chwalił los!

Za ten życzeń szereg wielki
taką tyłka prośbę mam:
— gdy ćwierkają Wam WRÓBELKI,
odćwierkujcie także NAM...!!

JAN SINALCO

Życzenia bez słów...

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



ZBIGNIEW GROTKOWSKI.

Przepowiednie na rok 1939.

Udaliśmy się do słynnego wróżbity, astrologa i jasnowidza Ali Beja z prośbą o przepowiednie na rok przyszły.

Ali Bej przyjął nas w chwili, gdy właśnie rozczytywał się w gwiazdach.

— Co mistrz wyczytał w gwiazdach? — zapytaliśmy go.

— Tam do diabła, — we wszechświecie też jest dekret prasowy... gwiazdy nie mówią prawdy — trzeba czytać między gwiazdami, żeby się dowiedzieć prawdy. Zresztą cała masa gwiazd, które mówiły przykrą prawdą, zostały skonfiskowane...

— Hm... to źle — westchnąłem.

— No, ale mogę dać mimo to parę cennych przepowiedni. Otóż w Hiszpanji generał Franco będzie w dalszym ciągu oblegał Madryt i przygotowywał się do wielkiej ofensywy na Barcelonę...

— A w Europie środkowej?...

— Niemcy zabiorą nowe ziemie — i kanclerz Hitler złoży uroczyste oświadczenie, że nie rości już żadnych pretensyj terytorjalnych... pozatem przyjdą dalsze ograniczenia praw żydowskich w Niemczech i dalsze ograniczenia żywnościowe... Niemcy będą się zbroić...

— A Francja i Anglja?

— Chamberlain odbędzie kilka podróży samolotem, następnie dojdzie do skutku kilka międzynarodowych konferencji, na których zostanie uratowany pokój europejski kosztem mniejszych państw w Europie...

— A daleki Wschód?

— Być może, że w tym roku Japończycy zdecydują się już na wypowiedzenie wojny Chinom, ale to jeszcze niepewne, pozatem Sowiety i Japonja będą na stopie wojennej z powodu rybek...

— Niesamowite...

— Tak, w Sowieciech odbędzie się kilka wielkich procesów politycznych i kilku generałów będzie rozstrzelanych...

— A co zrobią Włochy

— Będą dążyły do rozszerzenia swego panowania w basenie morza Śródziemnego...

— Wstrząsające, — a możeby tak jeszcze mistrz coś wspomniał o naszej polityce wewnętrznej?

Astrolog zasepił się.

— Hm... Czy to konieczne?...

— No, — oczywiście...

— W takim razie — uwaga całego społeczeństwa będzie skupiona w lutym na zawodach FIS w Zakopanem, w czerwcu na „Dniach Krakowa” w sierpniu na „Święcie gór”, a we wrześniu na „winobranii” w Zaleszczykach.

— Dobrze — ale w dziedzinie politycznej... emigranci?...

Mistrz zaczerwił się.

— Pst... to już nie należy do działu turystyki...

— Ale przecież dr Lankau nawołuje do powrotu wszystkich Polaków z zagranicy... u nas mogą się przydać...

Jasnowidz wzruszył ramionami.

— Gwiazdy milczą... A teraz proszę o łaskawe wypłacenie honorarium...

Wzruszyłem ramionami.

— To pan jest jasnowidzem, a nie wie pan, że nie mam przy sobie grosza... Dam panu weksel...

— Ale pan tego weksla nie wykupi — odpowiedział smutnym tonem jasnowidz.

— A widzi pan, teraz już wierzę, że jest pan jasnowidzem — powiedziałem z przekonaniem.

ZBIGNIEW GROTKOWSKI.

Z kosza redakcyjnego.

Wiceminister Bobkowski budzi się rano w fatalnym humorze.

— Co się panu ministrowi śniło? — pyta sekretarz.

— Coś potwornego...

— Wybuch wojny?...

— Ale gdzie tam... gorzej — śniło mi się, że nie było śniegu w Zakopanem na zawody FIS.

* * *

— Poco właściwie minister Beck pojechał na Jasny Brzeg?

— Pewnie chce się odegrać...

* * *

Daladier wybiera się na Korsykę. Podobno miał się wyrazić:

— Jadę zobaczyć miasto rodzinne — mego poprzednika.

* * *

— A jednak ten Daladier to drugi Napoleon.

— To już może lepiej nazwać Napoleona pierwszym Daladierem.

* * *

Mussolini, witając Chamberlaina ma go powitać słowami:

— A nam co pan premier przyjechał oddać?

* * *

W obecności Zygmunta Nowakowskiego toczy się rozmowa o jubileuszu Wacława Nowakowskiego.

— To bardzo popularny aktor — mówi ktoś.

— Nic dziwnego — odpowiada Zygmunt Nowakowski — jeśli nosi moje nazwisko.

**SZCZYT.**

— Jaki jest szczyt optymizmu?

— ???

— Gdy Żyd niemiecki wierzy, że rozбите szkło przynosi szczęście!

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między Radą Miejską a Sejmem?

— ???

— Rada Miejska to samorząd, a Sejm to — sam Ozon!

Przed nowymi żądaniem niemieckimi.

(Stara bajka w nowej inscenizacji...)

Rys. Charlie, Kraków



— Idź babo drzwi otworzyć!
— Idź ty sam, bo ja słaba"...

Gdy pani domu czyta wróżby p. t.: „Co przyniesie nowy rok?”

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Właśnie przynieśliśmy męża pani...

Już od 24-tej godziny w Sylwestra
życzymy

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM

jak najweselszych 365 dni i nocy
pod warunkiem,

że skorzystacie z naszej recepty:

zytajcie stale

**„Wróble na dachu” - a humor
Was nie opuści.**

Ćwir, ćwir —

„WRÓBLE NA DACHU”.

Przezorna mamusia.

Rys. M. Berezowska, Warszawa



— Pamiętajcie, Kiciu i Miciu, że nie wolno wam rozmawiać ze sjamskim kotem z pierwszego piętra — on ma zimny nos i możecie przeziębic się...

NASZ BILANS

Jak to było do przewidzenia rok 1938-my minął szczęśliwie a przyszedł 1939-ty!... Na progu Nowego Roku pragniemy dokonać małego bilansu, który jasno wykaże, czego dokonaliśmy w ciągu tego krótkiego — niespełna rocznego — okresu.

Rok 1938-my był rokiem urodzaju... na tematy humorystyczne.. Szczególnie udawała się uprawa kawałów politycznych i aktualnych. W tym miejscu pozwolimy sobie podziękować pp. X i Y, oraz Janowi Kiepurze, pułk. Kowci, mec. Ostrowskiemu, marsz. Goeringowi, Mussoliniemu i in., którym zawdzięczamy lwią część tematów.

Osobne podziękowanie należy się Ubezpieczalni Społecznej, która swą niestrudzoną działalnością zapewniła zdrowie wielu ubezpieczonym — bo śmiech to zdrowie!

Chłoscząc biczem satyry staraliśmy się nie tylko bawić ale i poprawiać obyczaje. Zadanie to udało się nam znakomicie. Dzięki nam tylko mistrz Kiepura ograniczył ilość swoich

przemówień... Dzięki nam wreszcie pułk. Sławek nie zgłosił swojej kandydatury w wyborach samorządowych...

Zgrupowani w naszym piśmie najpoważniejsi humorysty polscy osiągnęli często w zakresie humoru wyniki, z których śmiać się nie można!... Zresztą niech cyfry przemówią za nas:

W ciągu roku 1938-ego przyprawialiśmy rozmaitym wybitnym osobistościom 23567 latek. W tem 10876 latek w kolorze żółtym dla mniejszości.

Wbiliśmy 19845 szpilek różnym ludziom w różne miejsca.

Odmłodziliśmy systemem Woronowa 17798 kawałów — przystrzygliśmy brody 98765 dowcipom.

Także nasze wyniki w zakresie dowcipów i anegdot o Szkotach nie są skąpe — a co ciekawsze — nasze dowcipy na ten temat nie były wcale tanie. Dostawcy redakcyjni otrzymywali za nie 5 zł. od sztuki! Ogółem szkockich kawałów było 88765 i pół...

Dowcipów o teściowej — 987651199.

O warjatach — to znaczy o zięciach tychże i o innych pomyłonych 8765.

Kawałów politycznych włącznie ze skonfiskowanymi — 9866596.

Dowcipów w wadze ciężkiej zamieściliśmy: 0.0001.

W wadze półciężkiej: 18.

W wadze lekkiej: 924857.

W wadze koguciej: 1987713.

W wadze wróblej: 25638457.

W wadze piórkowej: 35798783.

Zanotowaliśmy w roku bieżącym około 346874 wybuchów śmiechu przy lekturze naszego pisma i około 1111965 pęknięć ze śmiechu m. in. 17 wypadków śmiertelnych.

W samym województwie lwowskim stwierdzono 13375 wypadków bólu brzucha ze śmiechu — w czem 534 wypadków b. poważnych — z konsekwencjami...

Cyfry przemówiły za nas. Zdziałaliśmy wiele, b. wiele — ale nie spoczniemy na laurach i nie założymy rąk — względnie skrzydełek! Będziemy pracować dalej ufni w świetlaną przyszłość. Nie stulimy dziobów i nie damy ich sobie stępić!... A narazie musimy sobie serdecznie pogratulować dotychczasowych sukcesów. Zaslugujemy na to!

Starszy buchalter FELIKS ZANDLER.

OCZAMI DZIECKA.

Pani Łupska wybiera się na maskaradę sylwestrową w przebraniu myśliwskim.

Właśnie w tej chwili stoi przed lustrem i przebiera się. Wkłada brązowe spodnie, wysokie buty, zieloną kurtkę, kapelusik z piórkami. Uzupełnieniem stroju jest wspaniały róg myśliwski. Mały Feluś przygląda się matce zdziwionym a zarazem przerażonym wzrokiem.

— Mamusi! — odzywa się nieśmiało. — A jak już będziesz zdrowa, to mi dasz tę trąbkę?...

SEN MARA.

W księgarni.

— Poproszę o sennik egipski.

— Większe wydanie, czy mniejsze?

— Większe — mniejsze już całe przesniłem!

BAJKI CZAROWNE.

Do księgarni wchodzi klient.

— Chciałbym kupić książkę pod tytułem: „Mąż panem swej żony”...

— Niestety będzie pan musiał udać się do innej księgarni — odpowiada sprzedawca. — My nie mamy na składzie książek z bajkami!

NA SZKOCKĄ NUTĘ

Przed wielkim biegiem maratońskim o mistrzostwo Londynu manager zwrócił się do zawodników:

— Który z was pobije rekord światowy, dostanie odemnie pięć funtów!

Wśród pięćdziesięciu uczestników biegu było sześciu Szkotów. Los im sprzyjał — wszyscy pobili rekord światowy.

Ale manager był również Szkotem.

— Moi kochani, nigdy bym nie przypuszczał, że weźmiecie ten żart na serjo...

Pogrzeb Szkota odbył się następnego dnia...

* * *

Ze Szkocji otrzymaliśmy taką kartkę:

SERDECZNE ŻYCZENIA
WESÓŁYCH ŚWIĄT

i szczęśliwego Nowego Roku 1939, 1940, 1941, 1942, 1943, 1944, 1945, 1946, 1947, 1948 i 1949

zasyła Pał Mac Lean
Aberdeen

POSTĘP.

Do biura informacyjnego na Dworcu Głównym, wchodzi jakaś sędziwa staruszka i zwraca się do urzędnika:

— Przepraszam pana, o której odchodzi pociąg do Kutna?

— O siódmej rano.

— O siódmej rano?! Mój Boże! Za moich czasów to odchodził dopiero o dziewiątej wieczór!

DZIECI BEZ MASKI.

Jasio pokłócił się ze swą młodszą o rok siostrzyczką i uderzył ją.

Matka stara się przemówić mu do rozumu łagodną perswazją:

— Jesteś starszy od Krysi i powinieneś kochać ją i opiekować się nią. Przypomnij sobie tę historję, którą ci opowiadałam, o pewnym małym chłopczyku, który wśród ciemnej nocy, po przez zasypane śnieżną przeszedł pięć kilometrów, by sprowadzić doktora do swej chorej siostrzyczki! Czy ty byś tak zrobił?

— Doktora bym jej nie sprowadził — odpowiada malec ze złośliwym uśmiechem — ale dentystę z przyjemnością.

Z Nowym Rokiem!

Rys. M. Berezowska, Warszawa



Chcesz losu swego znać tajniki
i wiedzieć, co da Nowy Rok,
czy szczęścia blask czy smutku mrok —
to zostań „Wróbli” czytelnikiem!

Tu znajdziesz całą życia treść
zmienioną w dowcip i żarciki —
aż się pogodzisz z tym pewnikiem:
musi być d o b r z e — tak jak jest...

Wróżby dla kanclerza Hitlera na rok 1939.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Wróżka: — Widzę, widzę u pana nowe granice...

SYLWESTER PECHOWCA

Nomen omen! Pan Hilary Pechowiak był zdecydowanym pechowcem. Pech prześladował go od urodzenia. Zamiast urodzić się w czepku — urodził się w dniu 13/3 o godz. 13-tej w roku 1913. Feralna trzynastka wycisnęła na nim swoje fatalne piętno. Pechowiak wiódł stale życie ponure i niewesołe jak polskie pismo humorystyczne — oczywiście z wyjątkiem „Wróbli na Dachy“!

Nie więc dziwnego, że ostatnio p. Hilary postanowił przełamać prześladowające go nieszczęścia:

— Od Nowego Roku — powiedział sobie — zacznę nowe życie. Zastawię się, a wstawię się i na Sylwestra powitam Nowy Rok z kieliszkiem szampana i z uśmiechem na ustach...

Żona — rzecz zrozumiała, że jako pechowiec Hilary musiał być żonaty — podtrzymała go w tym zamiarze i p. P. zadłużył się, ale zato przygotował się wspaniale na przyjęcie Nowego Roku. Jak na urzędnika trzynastej kategorii ucztą była luksusowa. Dość powiedzieć, że był śledź i chleb z masłem...

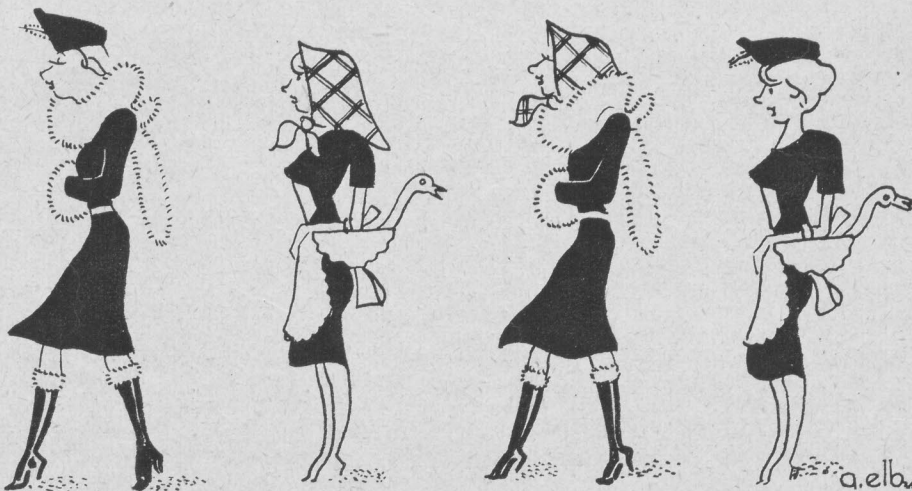
Zegar dla dokładności nastawił według czasu radjowego z dokładnością do jednej sekundy i czekał.

Już ó godzinie pół do dwunastej Hilary w otoczeniu żony i 13-orga dzieci — trzy-

nastka prześladowała go! — stanął przed zegarem z podniesionym kieliszkiem i czekał na nadejście Nowego Roku.

Moda dawniej i dziś...

Rys. G. Elb., Kraków



1937

1939...

— Musimy wesoło zacząć rok! — powiedział do żony.

Mijały minuty. Wskazówka zbliżała się do 12-tej.

— Niech żyje Nowy Rok! — zawołał pan Hilary.

— Niech żyje! — zawołała żona.

— Sto lat! Sto lat! Niech żyje, żyje nam! — zaintonowały dziatki i starszy brat śpiewał za bratem.

Wszyscy podnieśli kieliszki do ust i zamarli w oczekiwaniu na uderzenie zegara.

— Czemu ten zegar jeszcze nie bije! — mruknięta zniecierpliwiona żona.

— Cicho! — zgromił ją Hilary. — Zaraz uderzy!

Zaległa chwila grobowej ciszy. Wskazówki prawie, że się już stykały.

— Trąćmy się! — zawołał ochotczo Hilary.

Wszyscy zaczęli trącać się kieliszkami — a najmłodsze pociechy pana Hilarego trącały się łokciami...

Tymczasem minęła minuta, potem druga, czwarta, piąta... wreszcie kwadrans, pół godziny, godzina — a zegar nie bił. Okazało się, że stanął na pół sekundy przed dwunastą!

* * *

Tej nocy jeszcze jeden człowiek oszalał. Szalał w kaftanie bezpieczeństwa!... Był to Hilary Pechowiak...

FELIX ZANDLER.



SYLWESTER WYRWICZA.

Leon Wyrwicz urządza w Domu Żołnierza w Krakowie wieczór sylwestrowy. Sala wybita do ostatniego miejsca. Przed wejściem tłoczy się jeszcze kilka tysięcy osób.

Wyrwicz uspokaja tych, którzy nie mogli otrzymać biletów.

— Proszę państwa — proszę się uspokoić, na przyszły rok też urządzę taki wieczór sylwestrowy.

— A gdzie można zamawiać bilety? — pyta jedna z wielbicielek mistrza.

Wyrwicz wystąpił z nowiuteńkim, aktualnym repertuarem. Pierwsze przedstawienie odbyło się przed północą — drugie po północy. Jeden z bileterów, który był na obu przedstawieniach, krzywi się w czasie drugiego występu.

— Ach, ten Wyrwicz — przecież on to samo mówił w roku 1938...

POKORNY GOŚĆ

W Warszawie ma powstać...

Rys. Charlie, Kraków

W Nowy Rok było u nas bardzo wesoło. Cała rodzina zeszła się u nas. I dziadzio się zszedł i babcia i stryj Hipolit. I wujek Teofil, który tak śmiesznie nie wymawia r i drży, żeby mu nie wymówiono posady. Było także kilka ciotek i kilku drobnych, dalszych kuzynów.

Gdy już mieliśmy siadać do stołu, przyszedł jeszcze jeden kuzyn. Nawet nie pamiętaliśmy, jak się nazywa. Bardzo spokojny i cichy. Starszy człowiek w tabaczkowym ubraniu.

— Wszystkiego najlepszego — powiedział.

— Wszystkiego najlepszego kuzynowi życzymy — odpowiedzieliśmy chórem.

Kuzyn zarumienił się i usiadł na boczku.

Po chwili wstał, podszedł do mnie i powiedział żartobliwie.

— Dosiego Roku życzę kuzynowi!

— Co proszę?

— Dosiego Roku życzę...

— A, dosiego, dosiego! — odparłem z uśmiechem.

Krewny zbladł.

— Kuzyn się na mnie gniewa — szepnął.

— Ja?? Dlaczego? Skąd! Wcale się nie gniewam.

— A, bo kuzyn to powiedział tak jakoś obojętnie... A ja wcale nie chciałem kuzyna obrazić. Proszę mi wierzyć!

— Wierzę.

— O, o, znowu kuzyn to tak niecierpliwie powiedział! Dlaczego kuzyn ma do mnie urazę?

— Bydłę! — syknąłem przez zęby i odszedłem szybko.

A wtedy krewny w tabaczkowym ubraniu podszedł do stryja Teofila i powiedział nieśmiało:

— Stryj tak dziwnie na mnie patrzy... Stryj się na mnie gniewa?

— Nie gniewam się — uśmiechnął się łagodnie stryjaszek.

— Eee, stryj tylko tak mówi, żeby mnie nie zrobić przykrości... Stryj ma do mnie żal.

— Ja mam żal do kuzyna?? E, brednia!

— A widzi stryjaszek! Już się stryj unosi! Ja strasznie przepraszam, ale doprawdy nie wiem, zaco stryj się na mnie gniewa...

— Idjota! — warknął stryj i jak poparzony wybiegł do drugiego pokoju.

Kuzyn w tabaczkowym stroju westchnął i powlókł się do jednej z ciotek.

— Agnieszka ma do mnie ukrytą anse — powiedział. — Agnieszka przywitała się ze mną tak oschle...

— Niech kuzyn nie żartuje! — odparła ciotka Agnieszka pogodnie.

— No, już ja tam swoje wiem. Niech Agnieszka powie, o co chodzi, bo ja doprawdy nie chciałem...

Ciotka spojrzała dziwnie na tajemniczego kuzyna i wyszła majestatycznie z salonu. Pokorny kuzyn przyczepił się do wujka Teofila, tego, który nie wymawiał litery r.

— Przepraszam, co złego powiedziałem — słyszałem, że kuzyn ma ze mną na pieńku.

— Czy khewny zwahjował?! — zawołał wuj Teofil.

W pięć minut później usłyszeliśmy niezwykły hałas: okazało się, że wuj Teofil okładał syfonem kuzyna w tabaczkowym ubraniu.

Wszyscy rzucili mu się na pomoc. Najenergiczniej bił stryj Hipolit.

W tym roku było u nas bardzo wesoło!

B. B.



...kolejka linowa...

ŻYCZENIA NOWOROCZNE

Z okazji Nowego Roku składamy życzenia:
Min. Beckowi — by przynajmniej jeden tydzień spędził w jednej i tej samej miejscowości.

Min. Bobkowskiemu — bardzo ostrej zimy.

Min. Kościalkowskiemu — bardzo łagodnej zimy.

Zygmuntowi Nowakowskiemu — fotetu w Palu i nagrody literackiej Nobla.

Marszałkowi Makowskiemu — długich ferij sejmowych.

Dziennikarzom — poprawy wiktę więziennego.

Wicepremierowi Kwiatkowskiemu — zwiększenia podatków.

Kupcom — zmniejszenia podatków.

Wojewodzie Grażyńskiemu — ustawy nakazującej, by każdy wojewoda był harcerzem i spełniał codziennie jeden dobry uczynek.

Nowy sezon imprez zimowych — rozpoczęty.

Rys. Charlie, Kraków



Nowe opady śnieżne w Zakopanem.

Nowy rok w czasach motoryzacji.

Rys. Rena, Siedlce

**W NOC SYLWESTROWĄ.**

Policjant: — Psst, mały — a czemu to numerek z tyły nieoświetlony?!...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniaowego), a nie wprost do Administracji.